

Tomasz Kraszewski

Udział Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w Toruniu w działaniach społecznych na terenie miasta w latach 1918-1949

Rocznik Toruński 32, 111-132

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Udział Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w Toruniu w działaniach społecznych na terenie miasta w latach 1918–1949

Tomasz Kruszewski

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w Toruniu swoją działalność charytatywną wobec osieroconych i ubogich dzieci oraz ich rodzin prowadziło przez ponad czterdzieści lat (1918–1949). Zakres niesionej pomocy ściśle uzależniony był od panujących warunków politycznych i był najszerszy w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Niniejszy artykuł poświęcony jest charakterystyce wybranych form wsparcia najuboższych mieszkańców Torunia oraz osób czasowo w nim przebywających. Towarzystwo podejmowało różnorodne inicjatywy w obrębie szeroko rozumianej pomocy społecznej. Prowadziło m.in. kursy dla tzw. ochroniarek, czyli opiekunek, które następnie pracowały w pomorskich sierocińcach i internatach. Przez blisko dwadzieścia lat utrzymywało dla kilkudziesięciu sierot schronisko im. gen. Hallera w Ostrowitem koło Golubia. Prężnie działało w zakresie profilaktyki różnorodnych dysfunkcji społecznych i zdrowotnych, organizując dla toruńskich rodzin liczne szkolenia. Corocznie organizowało latem nadmorski wypoczynek dla około 500–800 dzieci i młodzieży właściwie z wszystkich regionów Polski. Była to pierwsza tego typu inicjatywa w naszym kraju¹. Dokładne omówienie różnorodnej oferty świadczonej

¹ J. Chrapek, *Niestrudzona bohaterka cichej troski o człowieka*, [w:] Wanda Szuman, *Historia jednego życia*, red. C. Łapicz, Toruń 1997, s. 11.

przez organizację wymagałoby jednak znacznie większego opracowania monograficznego, niż jest to możliwe w tym miejscu.

Powstanie Towarzystwa Opieki nad Dziećmi Katolickimi² powiązane było z pierwszymi akcjami, które wynikały ze szczególnie tragicznych losów dzieci podczas działań wojennych. Duża część z nich przebywała z dala od ziem polskich. Nadający ton stowarzyszeniu, pierwszy wieloletni jego prezes ks. Henryk Szuman oraz jego najbliżsi współpracownicy z Wandą Szuman na czele, postanowili zaopiekować się sierotami z Westfalii. Znalezienie dla nich schronienia połączono więc z organizowaną jednocześnie akcją letniego wypoczynku na wsi dzieci z ubogich miejskich rodzin. Pozyskanie chętnych do przyjęcia we własnych domach nastąpiło przez rozesłanie około 500 odezw do właścicieli ziemskich oraz księży, którym natychmiast wyrażano imienne podziękowania na łamach regionalnych gazet³. Dzięki tak pomyślanej promocji przedsięwzięcia udało się uzyskać ponad 400 miejsc na wsiach całego terenu zaboru pruskiego. Dziećmi z tutejszych rodzin Towarzystwo obsadziło 251 miejsc, resztę oddając na potrzeby sierot westfalskich⁴. Sprawozdanie roczne wykazało łączną liczbę 331 zanotowanych pobytów na wsi. Koszty pobytu dzieci w całości pokrywali letni opiekunowie, a Towarzystwo opłacało jedynie przejazdy do kwater i zaopatrywało w karty identyfikacyjne. Obowiązkiem każdego kolonisty było zaś zabranie elementarza i śpiewnika kościelnego. Opiekunowie równocześnie musieli wysyłać do toruńskiej siedziby zaświadczenia pobytu i opinie o zachowaniu podopiecznych. Odnotać należy, że najczęściej miejsc w swoich domach udzielał gospodarze, którzy zapewniali wypoczynek zwykle dla 1–2 dzieci dwunasto-, czternastoletnich. Do dworów wędrowało do pięciu ośmio-, dwunastoletnich wychowanków. Nie zwracali uwagi natomiast na wiek przyjmowanych księża oferujący średnio po dwie kwatery. Dzieci, mimo że nie miały specjalnie wpływu na miejsce odpoczynku, najmilej – jak

² Była to pierwotna nazwa organizacji, zob. *Ustawy Towarzystwa opieki nad dziećmi katolickimi w Toruniu (Katholischer Kinderschutzverein)*, Toruń 1918, s. [1].

³ Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. APT), zespół Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, zespół IV (dalej cyt. PTOD), sygn. 3, Protokoły zebrań zarządu z 13 VI 1918 r.

⁴ APT, PTOD, sygn. 3, Protokoły zebrań zarządu z 23 VII 1918 r.

relacjonowały – spędzały wakacje na plebaniach, a najmniej w gospodarstwach. Ogólny koszt organizacji wyniósł niecałe 300 marek (wydatki poniesiono głównie na rachunki za druki, telefony, bilety), co z pewnością okazało się sumą niewielką, zważywszy na ogromny zakres przeprowadzonych działań nowo powstałej organizacji⁵.

Najdotkliwszym problemem była postawa samych rodziców, którzy niekiedy odbierali swoje dzieci przedwcześnie z kolonii, z powodu – jak twierdzili – złej opieki. Znamiennym przykładem takich rodzicielskich poglądów była sprawa dziewczynki zabranej ze wsi z powodu listu, w którym napisała, iż sypia na słomie i nie dostaje codziennie na śniadanie jajek. Rodzicom los córki na wakacjach wydawał się szkodliwy, mimo że w domu w Toruniu cała rodzina spała w jednym ciemnym i dusznym pomieszczeniu⁶.

Wspomniane dzieci westfalskie, poza okresem wakacyjnym, umieszczane były docelowo w różnego rodzaju zakładach opiekuńczych, leczniczych lub u nowych rodzin. Przekazanie pod opiekę Towarzystwa dzieci polskich robotników i żołnierzy z Westfalii, przejętych z niemieckich sierocińców przez Jana Brejskiego w Bochum, nie było ówczesnie jedyną tego typu akcją w Polsce. Z wielu podobnych najbardziej znane były działania Polskiego Komitetu Ratunkowego we Władystoku, który zaopiekował się tzw. dziećmi syberyjskimi, Julii U. Ledóchowskiej, która sprowadziła polskie sieroty z Danii, czy choćby inicjatywę Julianny Sławińskiej i Jadwigi Dziubińskiej zmierzające do wywiezienia dzieci uchodźców z Rosji Radzieckiej⁷. Głównym motorem tych inicjatyw były pobudki filantropijne środowisk intelektualistów i duchownych, ale również patriotyczne, zmierzające do ograniczania niemieczenia i zrusyfikowania znacznej liczby Polaków, którzy przebywali poza granicami powstającego wówczas państwa polskiego.

Kolejną inicjatywą opiekuńczą było zorganizowanie tzw. stacji przejściowej, przeznaczonej dla przejeżdżających przez Toruń dzieci repatriowanych i czekających na nowe rodziny lub docelowe placówki

⁵ APT, PTOD, sygn. 7, Z działalności Towarzystwa od 16 V do 1 VIII 1918 r.

⁶ Ibid.

⁷ W. Theiss, *Dzieci syberyjskie. Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919–1923*, Warszawa 1992, s. 223.

opiekuńczo-wychowawcze, sanatoria czy szpitale. Wkrótce po przejęciu Torunia przez władze polskie zarząd Towarzystwa postanowił umieścić ośrodek w którymś z wyremontowanych budynków wojskowych w bezpośredniej bliskości Starówki, prowadzić go zaś miały zakonnice. Być może część dzieci zamieszkała też w przytulisku przy Szosie Chełmińskiej 26. Pierwotnie zaproponowano pracę w ośrodku siostram zakonu św. Katarzyny, lecz ostatecznie opiekę sprawowały elżbietanki. Określono też budżet stacji, przeznaczając na jedno dziecko 2 marki dziennie, a dla osoby prowadzącej wynagrodzenie w wysokości 50 marek miesięcznie. Brakujące fundusze zaplanowano uzyskać poprzez organizację kwesty na zakup pościeli oraz bielizny⁸. Z ofertą przekazania 50 dziecięcych ubrań przyszedł też Komitet Pomocy Dzieciom⁹. Pieniądże natomiast na wszelkie inicjatywy, w tym na tą, Towarzystwo uzyskało między innymi od filantropijnych fundacji amerykańskich. Była to kwota 10 000 marek¹⁰. Dużą część obiecanej pomocy, np. z Ministerstwa Zdrowia Publicznego, nie została zrealizowana. Brakuje informacji źródłowych, które dotyczyłyby liczebności wychowanków stacji, chociaż wiadomo, że w 1923 r. przebywało w niej jeszcze 18 dzieci. Kiedy we wrześniu tego roku liczba podopiecznych spadła do 14 chłopców, stację postanowiono przekształcić w chłopięcą bursę rzemieślniczą¹¹, o czym w dalszej części artykułu.

Od połowy 1921 r. do 1924 r. funkcjonowała prawdopodobnie jeszcze druga stacja przeznaczona dla dzieci z Westfalii i Kresów Wschodnich. W prowadzonej przez siostry skrytki z Nowego Miasta nad Pilicą stacji przebywało łącznie 85 sierot, sukcesywnie przekazywanych do polecanych przez Towarzystwo rodzin lub schronisk. Ten drewniany barak znajdował się obok Lecznicy Miejskiej przy ul. Przedzamcze. Dowiadujemy się jednak o tym oddziale stacji jedynie pośrednio, w drodze bardzo wybiórczych danych źródłowych.

Oprócz wspomnianych dzieci westfalskich Towarzystwo interesowało się również losem sierot ewakuowanych z kresowych ochronek. Spośród dzieci sprowadzonych na Pomorze w 1920 r. wiele było cho-

⁸ APT, PTOD, sygn. 3, Protokół zebrania zarządu z 1–2 III 1920 r.

⁹ APT, PTOD, sygn. 3, Protokół zebrania zarządu z 15 III 1920 r.

¹⁰ APT, PTOD, sygn. 3, Protokół zebrania zarządu z 27 IV 1920 r.

¹¹ APT, PTOD, sygn.8, Sprawozdanie za lata 1918–1930.

rych. Dlatego w wynajętym budynku przy ówczesnej ul. Wałowej w Toruniu postanowiono otworzyć Oddział Izolacyjny. Badania doktora Władysława Trzaski wykazały, iż wśród 650 zdiagnozowanych dzieci 45 miało objawy jaglicy, w tym część w stanie zaawansowanym. Wobec tak znacznej liczby zachorowań pomieszczenia schroniska były zbyt ciasne. W krótkim czasie wynajęto lokal przeznaczony tylko dla dzieci z chorobami oczu. Mieścił się on przy Szosie Chełmińskiej 56. W dotychczasowym punkcie leczniczym pozostawiono jedynie stołówkę oraz oddział zakaźny¹².

Towarzystwo udzielało pomocy również najmłodszym podopiecznym. Niedaleko szpitala przy Szosie Bydgoskiej w grudniu 1921 r. uruchomiono Schronisko dla Niemowląt pw. św. Antoniego, bardziej znane jako Żłobek Pomorski. Konieczność otworzenia tego rodzaju ośrodka spowodowana była właściwie brakiem na najbliższym terenie ochronek zajmujących się opieką nad małymi dziećmi. Dotychczas najmłodszych podopiecznych umieszczano w zakładach w Chełmnie i Bydgoszczy, co jednak powodowało znaczne utrudnienia: brak własnego transportu, jak też finansów na pokrycie kosztów pobytu. Od przełomu lat 1921/22 pod administracyjną opiekę siostrzeliżbietanek oraz personelu medycznego (kilka pielęgniarek i lekarzy; od 1925 r. lekarzem dyżurującym również w stacji przy ul. Wałowej była Tamara Bierdajew) przekazywano wychowanków Towarzystwa, którzy nie przekroczyli 4 roku życia¹³. Były to dzieci pochodzące z całego Pomorza, chociaż 1/3 wszystkich miejsc dysponowały władze miejskie, w części finansujące placówkę. Kiedy podopieczni osiąkali piąty rok życia, przekazywano ich do Ochrony Miejskiej w Toruniu lub zarządzanego przez towarzystwo sierocińca w Ostrowitem koło Golubia. Dzięki darowiźnie w postaci budynku oraz wsparciu finansowemu i merytorycznemu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Narodowej Organizacji Kobiet udało się zaadaptować nowe pomieszczenia na potrzeby schroniska¹⁴. Planowano także, by przy żłobku powstała poradnia dla matek. Jak się wkrótce okazało, takie ambulatorium otworzo-

¹² APT, PTOD, sygn. 3, Protokoły zebrań zarządu z 8 i 29 XI 1920 r.

¹³ Zob. APT, PTOD, sygn. 3, 6, Protokoły zebrań zarządu.

¹⁴ W. Theiss, *Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi (1918–1948). Zarys działalności*, Kultura i Edukacja 1994, nr 4, s. 70.

no. lokalizując je jednak na Starym Mieście, jako część Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Znane są częściowe dane statystyczne dotyczące podopiecznych żłobka. W 1922 r. przyjęto 149 niemowląt, z których zmarło aż 68. Bardzo wysoka śmiertelność uwarunkowana była epidemiami i często wrodzonymi chorobami, m.in. wenerycznymi. Z powierzonych Towarzystwu dzieci matki odebrały zaledwie 27 z nich¹⁵. Podobnie sprawa wyglądała w latach kolejnych. W 1923 r. przybyło 100 niemowląt i pełna ich liczba wynosiła 148, z której to matki odebrały 38 dzieci, a 65 umarło¹⁶. W roku 1924 stan liczebny nie był już tak wysoki i osiągnął 97 podopiecznych, spośród których nowo przyjętych było 55. Matki w ciągu całego roku odebrały 13 dzieci. Zmarło 18 niemowląt¹⁷.

Dane śmiertelne wymownie świadczą o znacznych niedociągnięciach w bazie sanitarno-epidemiologicznej, ale też i niskim ogólnym standardzie usług medycznych. Głównymi przyczynami panujących chorób zakaźnych i wirusowych, jak podawano w sprawozdaniach, była mała przestronność wewnątrz, wilgoć panująca w starym drewnianym baraku, co w konsekwencji powodowało znaczne trudności w utrzymaniu higieny. Dzieci często umierały na choroby, na które zapadały przed przybyciem do ośrodka. Leżące w jednej sali z chorymi, zdrowe dzieci szybko się zarażały, przenosząc chorobę na kolejnych wychowanków.

Problemy opiekuńcze skutkowały licznymi inspekcjami ze strony władz miejskich, które jednak nie posiadając innych możliwości opieki nad najmłodszymi, odstąpiły od planowanego odebrania placówki Towarzystwu. Jednocześnie skłoniły się do sukcesywnego zwiększania budżetu na rozbudowę schroniska. Pewnego rodzaju przełomem był rok 1927, w którym rozpoczęto wreszcie na większą skalę remonty i poczyniono ważne dla zdrowia niemowląt zakupy. Zwiększone wydatki wynikały też z pewnością z faktu odwiedzenia placówki przez wpływową osobistość, jak np. biskupa Stanisława Okoniewskiego czy małżonkę prezydenta Ignacego Mościckiego¹⁸.

¹⁵ APT, PTOD, sygn. 7, Protokół walnego zebrania z 21 III 1923 r.

¹⁶ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie sekretarki z działalności za rok 1923.

¹⁷ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie sekretarki z działalności za rok 1924.

¹⁸ Zob. APT, PTOD, sygn. 3, 6, Protokoły zebrań zarządu; sygn. 7, Sprawozdanie za rok 1927.

Chociaż w kolejnych latach można zaobserwować pewną tendencję spadkową, to jednak umieralność w ośrodku wciąż była wysoka. W 1925 r. spośród 111 dzieci zmarło 30, głównie w styczniu i maju, kiedy panowała epidemia grypy. W tym roku matki odebrały z placówki 12 dzieci, a 3 sieroty przysposobiły rodziny adopcyjne¹⁹. Rok później z ogólnej liczby 94 podopiecznych zmarło 19; wówczas matki zabrały do domów 13 niemowląt²⁰. W 1927 r. umarło 15 niemowląt na 109 przebywających w żłobku. Jednocześnie spadła też do 10 liczba matek odbierających swoje dzieci oraz liczba adopcji – do 6²¹.

Warto tu zaznaczyć, że liczba przeprowadzanych adopcji za pośrednictwem Towarzystwa była niska przez cały okres jego funkcjonowania i ograniczała się praktycznie zawsze do kilku przysposobień w ciągu roku (na przykład dwójka dzieci w 1928 r., czwórka w 1930 r.). Wydaje się jednak, iż ograniczony zakres tych działań wynikał przede wszystkim z trudności prawnych, tzn. kłopotów z unormowaniem przynależności państwowej i rodzicielskiej. Duża część sierot pod opieką Towarzystwa pochodziła bowiem z terenów dawnego zaboru rosyjskiego lub Westfalii.

Panująca pod koniec 1928 r. epidemia odry i grypy oraz brak dla wszystkich chorych miejsca w Lecznicy Miejskiej, przyczyniły się znowu do wzrostu śmiertelności. Na 112 dzieci zmarło w żłobku 20, a dalsze 30 w szpitalu. Pomimo najwyższego od pięciu lat wskaźnika śmiertelności, władze Towarzystwa nie podjęły żadnych działań wyjaśniających tragiczną sytuację, uzasadniając ją wypowiedziami, których przykładem jest następująca: „Powodem, że choroba przyjęła taki rozmiar w żłobku, było [...], że zakład nie posiada infermerii, lecz nie ma nawet pokoju na izolację. Do tego materiał dzieci 9/10 nieślubnych bardzo mamy, więc epidemia trafiła na grunt podatny”²².

Przepełnienie w szpitalach i pozostawianie dzieci chorych w żłobku przyczyniały się do wysokiej śmiertelności niemowląt również

¹⁹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za rok 1925.

²⁰ *Z działalności PTOD za 1926 rok*, Słowo Pomorskie, 9 IV 1927 r., nr 82.

²¹ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za rok 1927.

²² APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie z działalności Żłobka Pomorskiego za okres 1 IV 1928–30 III 1929 r.

w dalszych latach. Tylko w pierwszych trzech miesiącach 1929 r. zmarło 5 dzieci, na pełną ich liczbę 47²³. Rok później zaś na 119 niemowląt umieszczonych w ochronie umarło w niej 30, a dalszych 20 po przewiezieniu do szpitala²⁴.

W 1930 r. w żłobku znajdowało się 50 łóżek. Dzięki urządzonym kwestom w dalszym ciągu prowadzono ulepszające standard remonty i zakupy. Przykładowo, z zysków z zabawy w Parku Miejskim w 1929 r. zakupiono łóżka do trzech nowych sal, a także lampę kwarcową dla niemowląt. W tym czasie wybudowano również oszkloną werandę, która znacznie zwiększała możliwości lokalowe małego przecież budynku. Inwestycje w dużej mierze finansował też toruński Magistrat. Z tych dotacji wybudowano suszarnię, ubikacje na parterze i pierwszym piętrze²⁵. Władze miejskie jednak w niewielkim stopniu koordynowały poszczególne prace i część przyznawanych pieniędzy nie była wydawana zgodnie z zamierzeniami inwestorów, bo Towarzystwo przeznaczało je na cele sakralne. Przykładem może tu służyć choćby poświęcenie w żłobku w listopadzie 1930 r. nowej kapliczki św. Antoniego²⁶. Kiedy więc Towarzystwo zwracało się do Magistratu o sfinansowanie kolejnych inwestycji, prośby te spotykały się z odmowami, jak np. w styczniu 1930 r. Wówczas Towarzystwo własnym sumptem musiało na czwartym piętrze zaadaptować pomieszczenia gospodarcze na izolatkę z dwoma łóżkami²⁷.

Od 1932 r. w żłobku odnotowywano corocznie mniej od kilku do kilkunastu niemowląt w stosunku do lat wcześniejszych, Starostwo Krajowe bowiem zaczęło przekazywać podopiecznych ze swojego terenu pod opiekę zakładu w Chełmnie. Postępowanie takie wynikało z faktu, iż tamtejszy ośrodek pobierał 20 zł miesięcznie za jedno dziecko, a odpowiedni koszt utrzymania w żłobku pomorskim wynosił aż 34,50 zł. W związku z tym w 1932 r. liczba niemowląt zapisanych do

²³ APT, zespół Akta miasta Torunia 1920–1939 (dalej cyt. AmT), sygn. 25, Wydział Opieki i Zdrowia (dalej cyt. WOiZ), sygn. D 3880, Sprawozdanie PTOD za I kwartał 1929 r.

²⁴ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za rok 1930.

²⁵ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za rok 1929.

²⁶ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za lata 1918–1930.

²⁷ APT, PTOD, sygn. 6, Sprawozdanie z 24 I 1930 r.

ośrodka w Toruniu wynosiła łącznie 71 (spośród nich 5 dzieci przekazano do Chełmna, 11 odebrały matki, a 13 zmarło²⁸). W kolejnym roku liczba podopiecznych spadła jeszcze bardziej i wyniosła w styczniu 39, a 31 na przełomie lat 1933/34. Zejść śmiertelnych odnotowano 9, co jest jednak liczbą ogromną przy tak niskiej frekwencji w ośrodku²⁹. Równie smutna statystyka dotyczyła lat 1934–1935, kiedy dzieci zmarło 8 z 52 zapisanych w 1934 r. i 21 z 63 podopiecznych rok później³⁰.

Ostatnie dane na temat beneficjentów żłobka pochodzą z lat 1936/37 i 1937/38. W pierwszym okresie stan ewidencyjny wynosił 65 dzieci, po roku o 10 mniej. Przez te dwa lata udało się znaleźć zaledwie 7 rodzin zastępczych, natomiast do rodzin biologicznych zwrócono 18 niemowląt. Wskaźnik śmiertelności także okazał się bardzo wysoki: zejść zanotowano odpowiednio 15 i 18. Ostatni zapis dotyczący istnienia żłobka pomorskiego pochodzi z 1 IV 1938 r. W placówce przebywało wówczas 25 dzieci³¹.

W podsumowaniu działalności omawianego wcześniej ośrodka na czoło spraw wysuwa się ogromnie wysoka śmiertelność podopiecznych. Pomimo stałego personelu medycznego i kontaktów ze szpitalami, nie udało się uniknąć tylu tak tragicznych wydarzeń. Główną przyczyną takiego stanu był niski standard pomieszczeń ośrodka, w którym brak higieny przyczyniał się do eskalacji chorób między dziećmi. Wiele do życzenia pozostawiał również stosunek przedstawicieli Towarzystwa do nieślubnych, dysfunkcyjnych rodzin. Zamysł stworzenia przez Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi tego typu placówki w Toruniu był niezwykle chwalebny, niestety realizacja projektu znacznie odbiegała już od szczytnych idei.

Towarzystwo, jakkolwiek roztaczające opiekę nad sierotami przebywającymi w poszczególnych ośrodkach, dbało również o unormowanie sytuacji prawnej tych dzieci. Wynikała ona z konieczności regu-

²⁸ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1932 do 31 III 1933 r.

²⁹ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1933 do 1 IV 1934 r.

³⁰ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1934 do 31 III 1935 roku; sygn. 8; Sprawozdanie z działalności za czas od 1 IV 1935 do 31 III 1936 r.

³¹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1936 do 31 III 1937 r.; Sprawozdanie od 1 IV 1937 do 31 III 1938 r.

lacji przynależności państwowej, uzyskania prawa do rent (dotyczyło to szczególnie dzieci z Westfalii, które w 1930 r. na książeczkach rentowych odłożone miały już niekiedy po 1500 zł). Główną przyczyną zabiegów prawnych była jednak możliwość przeprowadzenia adopcji dla bezdzietnych małżeństw, gdyż, jak pisał ks. H. Szuman: „nic dziecku nie zastąpi domu rodzinnego, miłości matki, praktyczności życiowej i zamiłowania do pracy, które dzieci wynoszą, patrząc na wysiłki i poświęcenie rodziców w walce o byt”³².

Niektóre z powoływanych w mieście punktów pomocy miały wyłącznie charakter wsparcia dziennego, ambulatoryjnego. Do pierwszego rodzaju należałoby zaliczyć świetlicę pod Dębową Górą, której celem było ograniczanie skutków światowego kryzysu, wywierającego swoje piętno również na rodziny toruńskich robotników. Z pewnością wpływ na podjęcie tego rodzaju działań miały zamieszczane w prasie liczne odezwy do społeczeństwa o ratowanie najbiedniejszych dzieci od głodu oraz chorób zakaźnych³³. Reakcją Towarzystwa było otwarcie 20 XII 1931 r. Świetlicy pw. Dzieciątka Jezus, przeznaczonej dla dzieci przedszkolnych, zamieszkujących z rodzinami baraki i schrony nieopodal Dębowej Góry w Toruniu³⁴. Wynajęte w pobliżu mieszkanie za 75 zł miesięcznie udało się zaadaptować na potrzeby placówki dzięki wsparciu Starostwa Krajowego Pomorskiego, Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, Komitetu dla Bezrobotnych, Szkoły Podchorążych Artylerii (?) i darom prywatnym. Nadzór sprawowali nad nią proboszcz parafii na Mokrem ks. Bernard Gołomski i Halina Bolt, a bezpośrednią opiekę siostry elżbietanki. Pracowały one z dwoma 60-osobowymi grupami. Pierwsza, dla której przygotowywano śniadanie i obiad, przebywała w świetlicy w godzinach 9⁰⁰–12⁰⁰. Druga grupa otrzymywała natomiast obiad i podwieczorek, przebywając w świetlicy od południa do godziny 16⁰⁰. Równocześnie sio-

³² APT, PTOD, Sprawozdanie za lata 1918–1930, dodatek księdza Henryka Szumana.

³³ Zob. m.in. *Komunikat*, Słowo Pomorskie, 20 I 1926 r., nr 15, s. 3.

³⁴ Pod tym samym wezwaniem w 1937 r. utworzono przy ul. Dębowa Góra kurację pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zob. *Diecezja Toruńska. Historia i teraźniejszość*, t. 15–17, red. S. Kardasz, Toruń 1995, s. 128.

stry zakonne wydawały codziennie 40 obiadów dla dzieci szkolnych³⁵. Świetlicę zamknięto w maju 1932 r.

W 1931 r. planowano również otwarcie dziennego żłobka na Mokrem dla dzieci robotników. Udało się nawet uzyskać obietnicę od władz Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego o przekazaniu na urządzenie placówki 1000 zł i dalszych 200 zł co miesiąc na jej prowadzenie³⁶. Najprawdopodobniej owa inicjatywa zakończyła się fiaskiem, brak bowiem jakichkolwiek późniejszych dokumentów potwierdzających jej istnienie. Zważywszy na ciągłe kłopoty lokalowe Towarzystwa, należy się domyślać, że właśnie ten problem okazał się decydującym o niezrealizowaniu przedsięwzięcia.

Przejdźmy teraz do krótkiej charakterystyki oferty Towarzystwa wobec ubogiej młodzieży. Jak wspomniano wcześniej, męski internat (tzw. Bursa Rzemieślnicza) powstał w 1923 r. Już po roku zarysowała się okazja przeprowadzki do większych, i co ważniejsze, czystszych pomieszczeń. Towarzystwo otrzymało bowiem przy Placu Teatralnym 38 kamienicę od Juliana Fałata, który w ten sposób chciał uczcić śmierć syna Lucjana. Dom miał 3 dwupokojowe mieszkania, które w zupełności mogły zaspokoić ówczesne potrzeby. Jak się wkrótce okazało, chłopcy musieli pozostać w starym budynku, ponieważ nie udało się usunąć lokatorów zamieszkujących przy Placu Teatralnym³⁷. Niepowodzeniem zakończyły się również zabiegi o pozyskanie domu na Mokrem³⁸, a także przejęcie domu wraz z pięciomorgowym gruntem na Podgórzu. Fakt ten ostatecznie zdecydował o likwidacji Bursy Rzemieślniczej w Toruniu po dwóch latach jej funkcjonowania. Z powodu niskiego standardu sanitarnego dotychczasowych pomieszczeń (mało miejsca, wilgoć) zarząd podjął decyzję o zamknięciu placówki i przeniesieniu wychowanków do zakładów rzemieślniczych u księży salezjanów w Oświęcimiu i Krakowie lub do mistrzów cechowych, u których chłopcy uczyli się dotychczas zawodu³⁹.

³⁵ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie z działalności w piętnastolecie istnienia (1918–1932).

³⁶ APT, PTOD, sygn. 6, Sprawozdanie z dnia 18 IX 1931 r.

³⁷ Ibid.

³⁸ APT, PTOD, sygn. 3, Protokół zebrania zarządu z 5 II 1923 r.

³⁹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za lata 1918–1930.

Znaczne trudności w prowadzeniu internatu nie przeszkodziły jednak w otwarciu w 1928 r. drugiej podobnej placówki, tym razem dla dziewcząt. Istnienie Internatu dla Młodzieży Żeńskiej, Kształcącej się Zawodowo – tak brzmiała jego pełna nazwa, również w minimalnym stopniu wspierane było dotacjami państwowymi. Genezą powstania było przeniesienie w 1927 r. z Kościerzyny do Torunia Państwowej Szkoły Zawodowej dla dziewcząt. Brak w nowym miejscu internatu dla zamieszkowej młodzieży okazywał się szczególnie kłopotliwy dla uboższej jej części. Dlatego władze stowarzyszenia w porozumieniu z dyrekcją szkoły poszukały odpowiedniego lokalu na urządzenie bursy. Miejsce znalazło się na jednym piętrze kamienicy przy ul. Bydgoskiej 62. Za odstępną tytułem remontu i półroczny czynsz z góry stowarzyszenie zakwaterowało pierwotnie osiem uczennic. Już 15 IX 1928 r. gotowe były 24 miejsca w sześciu umeblowanych pokojach uzupełnionych dwoma małymi pokojkami, kuchnią i łazienką, a wszystko to dzięki wsparciu władz wojewódzkich oraz szkoły w Kościerzynie⁴⁰. Do końca pierwszego roku działalności internatu wszystkie miejsca zostały zajęte, a wkrótce lokal uległ przepełnieniu. Zbyt mała liczba sypialń przyczyniła się do przeniesienia bursy do większego mieszkania przy ul. Poniatowskiego 1, gdzie opcjonalnie było 25–30 miejsc. Jednak do ośmiu przestronnych pokojów wprowadziło się 1 VII 1930 r. aż 40 dziewcząt⁴¹. Liczba ta w kwietniu 1932 r. spadła do 23 uczennic, a do 12 w roku kolejnym. Wiemy też, że wówczas 5 pensjonariuszek uczęszczało do szkoły zawodowej (Państwowa Szkoła Przystosobienia w Gospodarstwie Domowym), dalsza trójka do Gimnazjum Kupieckiego, jedna uczyła się natomiast krawiectwa⁴². Niewykorzystanie zasobów bursy wynikało z trudności finansowych Towarzystwa, skutkiem czego większość byłych mieszkanek bursy codziennie musiało dojeżdżać do szkoły z Aleksandrowa Kujawskiego, Inowrocławia czy Kowalewa Pomorskiego⁴³. Sytuacja nie zmieniła się do końca okresu istnienia placówki, a liczba podopiecznych wahała się zawsze w granicach kilkunastu dziewcząt.

⁴⁰ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie z działalności za rok 1928.

⁴¹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za lata 1918–1930.

⁴² APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas 1 IV 1933 r. do 1 IV 1934 r.

⁴³ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1932 do 31 III 1933 r.

Mimo wielu zabiegów członków Towarzystwa pomoc ubogiej, uczącej się w Toruniu młodzieży, była działalnością najmniej rozwiniętą. Zapoczątkowana w 1923 r., prowadzona była w oparciu o niskie zapomogi państwowe, a przez to jakość świadczeń znacznie odbiegała od innych ośrodków stowarzyszenia, jak schroniska im. gen. Hallera w Ostrowitem lub stacji opieki nad matką i dzieckiem. Na niepowodzenia w prowadzeniu internatów złożyły się czynniki natury formalnej, jak niedopatrzenia w przejmowaniu pozyskanych budynków. Poza tym na pewno borykano się ze znalezieniem odpowiedniej kadry wychowawczej, ponieważ organizowane kursy ochraniarek (opiekunek dziecięcych) koncentrowały się na pracy z małymi i osieroconymi podopiecznymi.

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi wspierało również młode matki. Dla nich zorganizowano Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. Powodem uruchomienia dla ubogich kobiet i ich małych dzieci tzw. kuchni mlecznej (była to pierwotna formuła w pomocy niesionej w ramach Stacji) stały się trudności aprowizacyjne w okresie wojny polsko-radzieckiej. Kuchnię uruchomiono 1 XII 1920 r. w wynajętym od Frauenverein budynku przy ul. Wielkie Garbary 17. Dzięki pomocy toruńskiego Magistratu zakupiono też od dawnego właściciela jej wyposażenie. Inicjatywa wydawania mleka dla niemowląt w pierwszym okresie spotkała się z niezrozumieniem intencji przez koła robotnicze, głównymi więc odbiorcami była toruńska inteligencja. Mimo to, już w maju 1921 r. rozszerzono działalność ośrodka. Towarzystwo wspólnie z działającym w Toruniu do 1922 r. Amerykańskim Czerwonym Krzyżem poszerzyło ofertę o poradnię higieniczno-wychowawczą dla matek oraz ambulatorium medyczne dla dzieci do 3 roku życia. Wówczas cały kompleks przyjął nazwę Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Równocześnie z rozwinięciem działalności konieczne stało się zabieganie o przeniesienie stacji do większych pomieszczeń, co zrealizowano w roku 1925⁴⁴. Punkt przy ul. Wielkie Garbary był najprawdopodobniej nadal użytkowany.

Dla określenia rozmiarów akcji warte przytoczenia są statystyki za poszczególne lata. W 1921 r. przebadanych zostało, przez bezpłatnie

⁴⁴ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za lata 1918–1930.

pracującego dwa razy w tygodniu dra Władysława Trzaskę, 2217 dzieci; zapisanych było 155 stałych odbiorców mleka (w wyborze było mleko pełne lub z kleikiem z płatków owsianych), a w poradni 37 karmiących matek, natomiast do ambulatorium zgłosiło się po poradę lub bezpłatne bandaże bądź leki dla dzieci 420 osób⁴⁵. W roku kolejnym liczba dzieci obsłużonych w poradni i ambulatorium wzrosła do 1500, pod stałą zaś opieką lekarską przebywało średnio 60 dzieci miesięcznie. Również zakres darów został zwiększony: oprócz mleka wydawano porcję tranu, najbiedniejszym przekazywano wyprawki dla noworodków, dziecięcą bieliznę, ubrania i obuwie⁴⁶. Rok 1923 przyniósł pewien spadek liczby zapisanych dzieci, których łącznie było 308. Mleka wydawano około 55 litrów dziennie. Ubraniem i przybarami higienicznymi obdzielono 660 dzieci. Część towarów była jednak płatna, choć jak przedstawiono to podczas walnego zebrania, cena była „minimalna”⁴⁷. W następnym roku wprowadzono dodatkową formę działalności: wizyty domowe (pielęgniarki lub higienistki), których odnotowano łącznie 565. Wówczas na liście podopiecznych widniała liczba 328 dzieci, 74 ciężarnych kobiet, dla których łącznie udzielono 637 porad ambulatoryjnych. Z okazji Bożego Narodzenia obdarowano również ubraniami 60 najbiedniejszych dzieci⁴⁸.

Na początku grudnia 1925 r. Magistrat podarował na potrzeby Stacji większy i świeżo wyremontowany lokal przy ul. Wałowej 18, gdzie pomoc niesiona była już do końca istnienia ośrodka. W ciągu tego roku nowych dzieci przyjęto do ambulatorium 171 i ich liczba osiągnęła 320. Wypisano jednak 220 podopiecznych z powodu ukończenia drugiego roku życia lub na skutek dłuższej nieobecności w ośrodku. Udzielono w ciągu roku 703 porad lekarskich, a opiekunka zdrowia dokonała 367 wizyt domowych. Tam, gdzie stwierdzała szczególnie braki, wydawała bieliznę dla niemowląt i matek (około 450 sztuk), mydło, szczoteczki i pasty do zębów, lekarstwa itp. Nadmienić należy,

⁴⁵ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie sekretarki za 1921 r.

⁴⁶ APT, PTOD, sygn. 7, Protokół walnego zebrania w dniu 21 III 1923 r.

⁴⁷ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie sekretarki z działalności za rok 1923.

⁴⁸ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie sekretarki z działalności za rok 1924.

że część przekazywanej odzieży pochodziła ze zbiórki zorganizowanej przez Narodową Organizację Kobiet⁴⁹.

W następnym roku pod opieką lekarską znajdowało się 385 dzieci, w tym 280 nowo zapisanych, 40 ciężarnych kobiet, wydawano też 40 porcji mleka dziennie oraz bezpłatne ubrania, bandaże, glicerynę, talk, kwas borny, tran, rycynę, maść cynkową, wazelinę itp.⁵⁰ W 1927 r. nowością w ofercie były odpłatne (w większości) seanse naświetlania lampą kwarcową. Pozostałe formy pracy utrzymywały się na poziomie zbliżonym do lat wcześniejszych, a zatem liczba dzieci korzystających z usług ośrodka wahała się w granicach 275. Zapisanych było 36 ciężarnych kobiet, spośród których poród nie przebiegał prawidłowo tylko w czterech przypadkach, co z pewnością było sukcesem, biorąc pod uwagę inne niepowodzenia, zwłaszcza w Żłobku Pomorskim. Dr T. Bierdiajew udzieliła 850 porad lekarskich, higienistka natomiast odwiedziła 221 rodzin. Tradycyjnie wydawano lekarstwa, środki czystości, ubrania, 120 porcji bezpłatnego mleka z firmy „Jecorol” (wcześniej dostawcą był producent z podtoruńskiego Rudaku). Urządzono też gwiazdkowe spotkanie dla 60 najbiedniejszych dzieci, którym подарowano słodycze i zabawki⁵¹. Znacznie efektywniejszy okazał się kolejny rok, w którym karty chorobowe posiadało 781 dzieci. Wydawano dziennie 242 porcje mleka (17 520 litrów rocznie), kilkaset sztuk odzieży, bielizny, lekarstw, środków higienicznych. Udzielono około 1400 porad lekarskich, a wizyt domowych higienistka odbyła około 1000. Zwiększył się też zasięg – już wówczas corocznie – urządzanej zabawy gwiazdkowej, obdarowano bowiem 110 podopiecznych⁵². Nawiasem mówiąc, liczba ta pozostawała na podobnym poziomie w kolejnych latach.

Zwiększona frekwencja klientów Towarzystwa w 1927 r. pokazała jego działaczom, że nowy budynek okazał się niewystarczający wobec rosnących potrzeb. Szczególne trudności odczuwano podczas wizyt

⁴⁹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za rok 1925.

⁵⁰ Z działalności PTOD za 1926 rok. *Komunikat*, Słowo Pomorskie, 9 IV 1927 r., nr 82, s. 3.

⁵¹ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie z działalności za rok 1927.

⁵² APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie kierownika lekarskiego Stacji dr Bierdiajew za okres od 1 IV 1920 r. do 1 IV 1929 r.

w gabinecie lekarskim, w którym dodatkowo urządzono kąpiel do naświetlań lampą kwarcową. Mimo prężnej działalności stacji, już do końca jej istnienia nie zdołano pozyskać obszerniejszych pomieszczeń.

Znaczny wzrost zainteresowania ofertą ośrodka odnotowano od początku lat trzydziestych. Do stacji należało odpowiednio 971 dzieci i 62 ciężarne kobiety (1930 r.) oraz 1202 dzieci (1931 r.). Przebadano w 1930 r. 2087 dzieci, a po roku 1117 dzieci (3062 porady). Higienistka zanotowała 1380 odwiedzin domowych, średnio 25 tygodniowo w 1930 r., a po roku wizyt tych było 920. Z kuchni wydano 24 689 litrów mleka w 1930 r., a w 1931 r. o dwa tysiące litrów więcej⁵³. Jeszcze większą liczbę dzieci korzystających z pomocy ośrodka odnotowano w 1932 r., kiedy przyjęto 665 nowych podopiecznych, a pełny ich stan wyniósł 1218. Znacznie wzrosła też (do 3515) liczba dzieci przebadanych przez lekarza i liczba kobiet w ciąży (do 85). Utrzymała się natomiast na poziomie zbliżonym do lat ubiegłych liczba odwiedzin higienistki i wyniosła 1266. Tradycyjnie wydawano wszelkie artykuły medyczne i higieniczne oraz blisko 27 000 litrów mleka⁵⁴. Jeszcze większą skalę niesionej pomocy możemy odnotować w 1933 r., kiedy to do Stacji zapisanych było 1601 dzieci (w tym do 3 lat – 789, nowo zapisanych – 667). Kuchnia wydała w ciągu roku około 24 000 litrów mleka i 34 litry tranu, przekazano również 7,5 kg środków leczniczych, 375 kg środków odżywczych, 422 wyprawki dla niemowląt⁵⁵.

Pomimo tak znacznego zasięgu działalności wobec ubogich, zarząd Towarzystwa często borykał się z kłopotami administracyjnymi i formalnymi wymaganiami stawianymi przez władze wojewódzkie oraz miejskie. Wyrazem tego były częste ponaglenia, m.in. Stanisława Pietraszewskiego – naczelnika wojewódzkiego Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia, dotyczące nieterminowych sprawozdań i różnego rodzaju wyjaśnień⁵⁶. Władze, pamiętając o wcześniejszych niezgodnych z zaleceniami decyzjach Towarzystwa w sprawie rozdziału subsydiów (np. sprawa budowy kaplicy w Żłobku Pomorskim), z dużą skrupulatnością

⁵³ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za rok 1930; Sprawozdanie za rok 1931.

⁵⁴ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1932 do 31 III 1933.

⁵⁵ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1933 do 1 IV 1934 r.

⁵⁶ Zob. APT, AmT, sygn. 25, WOiZ, sygn. D 3880.

kontrolowały przyznawane finanse. Spotykało się to jednak z załem członków Towarzystwa, zarzucających urzędnikom zbytni formalizm.

Zatargi z władzami publicznymi miały na tyle niekorzystny wpływ na dynamikę funkcjonowania Stacji, że zmniejszenie aktywności widać już było w kolejnym 1934 r. Wówczas opiekę ambulatoryjną sprawowano nad 1072 dziećmi, w tym tylko 224 nowo zapisanymi. Również przekazano mniej o 10 000 litrów mleka w stosunku do poprzedniego roku. Potrzebujący otrzymali dodatkowo 457 kg cukru i 287 sztuk odzieży⁵⁷. Spadek efektywności ośrodka zniwelowano już w 1935 r., kiedy pomocy udzielono 1542 dzieciom w trakcie ponad 3000 porad lekarskich i 1162 domowych odwiedzin higienistki. Zainicjowano także dodatkową formę pomocy, a mianowicie udzielano porad prawnych (najprawdopodobniej głównie w sprawach rodzinnych). Spadła natomiast ilość bezpośrednio wydawanego mleka, którego dla 1155 dzieci przygotowano nieco ponad 12 000 litrów. Ograniczenie wydajności kuchni było tylko pozorne, gdyż wiązało się z rozwojem współpracy z innymi ośrodkami i instytucjami pomocy społecznej i medycznej, jak szpitalem miejskim z przynależną do niego przychodnią ogólną dla bezrobotnych, szpitalem wojskowym, ubezpieczalnią społeczną, przychodnią przeciwgruźliczą oraz klinikami prywatnymi w Toruniu. Towarzystwo, przekazując ciężiej chorych do tychże placówek, równocześnie użyczało na ich potrzeby zasoby kuchni mlecznej⁵⁸.

Jednymi z najbardziej pracowitych okazały się lata 1936-1938. W 1936 r. odnotowano najwyższy w historii stan dzieci zapisanych do ośrodka, których było 1659. Wówczas z porad lekarskich skorzystało 2492 małoletnich, a wizyt domowych dokonano blisko 1000. Zainicjowano również szczepienia ochronne przeciwko płonicy. W tym roku wydano też najwięcej mleka, bo ponad 30 000 litrów dla 1632 dzieci. Dodatkowo ponad 450 rodzin z Torunia skorzystało z akcji dożywiania⁵⁹.

⁵⁷ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1934 do 31 III 1935 r.

⁵⁸ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1935 do 31 III 1936 r.

⁵⁹ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie od 1 IV 1936 do 31 III 1937 r.

Drugim ważnym wydarzeniem tego okresu było otwarcie 1 X 1937 r. filii Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem na Podgórzu. Prowadzona w niej pomoc – chociaż w zdecydowanie mniejszym stopniu – była zbieżna z tą, którą świadczone w prawobrzeżnej części miasta. Gdy w roku sprawozdawczym od kwietnia 1937 r. do kwietnia 1938 r. w centrali przy ul. Wały z opieki skorzystało 1440 dzieci, na Podgórzu taką pomoc skierowano do 160 chętnych. Porad lekarskich odpowiednio udzielono 2398, w filii 443; zanotowano 961 odwiedzin domowych, a 344 na Podgórzu. W kuchni na Starówce wydano ponad 20 000 litrów mleka dla 1364 dzieci, na Podgórzu zaś około 8000 dla 93 dzieci. Także proporcje przygotowywanych mieszanek odżywczych znacznie różniły się od siebie w obu punktach i wynosiły 57 500 porcji oraz 7000. Wydawanie lekarstw, środków czystości, ubrań było formą praktykowaną tylko przy ul. Wałowej, podobnie jak organizacja akcji dożywiania najbiedniejszych rodzin toruńskich⁶⁰.

Podsumowując działalność Stacji Opieki nad Matką stwierdzić należy, że żadna z innych inicjatyw społecznych Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi nie rozwijała się tak dynamicznie. Jednocześnie umiejscowienie ośrodka w centrum Torunia pozwalało na prowadzenie innych akcji, w tym profilaktycznych i propagandowych. Wiadomo, że prowadzono różne pogadanki organizowane z myślą o niewykształconych mieszkańcach miasta. Dotyczyły one problemów zdrowotnych dzieci, odpowiedniego ich karmienia i higieny⁶¹. O popularności takich wykładów świadczą przykładowe dane liczbowe: w 1933 r. zanotowano 2000 uczestników i prawie 2800 rok później⁶².

O przykładanej przez członków Towarzystwa wadze do tego typu filantropii świadczy też fakt, że już we wrześniu 1939 r. otrzymało ono zgodę władz niemieckich na uruchomienie ulicznej kuchni⁶³. Notabene, była to najprawdopodobniej główna forma aktywności w Toruniu

⁶⁰ APT, PTOD, sygn. 8, Sprawozdanie od 1 IV 1937 do 31 III 1938 r.

⁶¹ Zob. m.in. APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie z działalności za rok 1927; AmT, sygn. 25, WoiZ, sygn. D 3880, Sprawozdanie PTOD za IV kwartał 1928 r.

⁶² APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie za czas od 1 IV 1933 do 1 IV 1934 roku; Sprawozdanie za czas od 1 IV 1934 do 31 III 1935 r.

⁶³ W. Theiss, *Pomorskie Towarzystwo*, s. 73.

podczas II wojny światowej, brak jednak szczegółowych materiałów źródłowych, pozwalających na dokładne opracowanie tego zagadnienia.

Zakończenie działań wojennych wiązało się z planami członków Towarzystwa na ponowne podjęcie akcji prowadzonych przed 1939 r., tym bardziej że problem sieroctwa pojawił się na niespotykaną dotąd skalę. Według ówczesnych wyliczeń w Polsce przebywało bez rodziców około 1,5 miliona dzieci⁶⁴. Próbowano więc rozwinąć działalność w takich zakresach, jak organizowanie adopcji, prowadzenie wzorem lat ubiegłych własnych ośrodków opiekuńczych. Ponieważ badania wykazały, że aż 5000 dzieci w Toruniu zagrożonych było gruźlicą, a 1000 już opanowała ta choroba, zaplanowano również wsparcie profilaktyczne w mieście⁶⁵. Jak wkrótce się okazało, nowa sytuacja polityczna wpłynęła na ograniczenie aktywności tylko do ostatniego z wymienionych postulatów oraz do prowadzenia w mieście świetlicy dla dziewczynek, a i to nie na długo. Katolickie korzenie stowarzyszenia, jak też optowanie za nurtem pedagogiki chrześcijańskiej (główny wpływ miała tu metodyka salezjańska) powodowały brak jakichkolwiek dotacji państwowych, a jednocześnie przewłaszczanie majątku. Brak perspektyw co do możliwości wypełniania statutowych celów zadecydował o ostatecznej likwidacji organizacji na przełomie 1948/49 r.

Krąg aktywistów Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi przez 30 lat bezinteresownie opiekował się najbardziej potrzebującymi i bezbronnymi mieszkańcami miasta. Szczerze niesiona pomoc opierała się na chrześcijańskich ideach ludzkiego miłosierdzia, a społecznikowski charakter socjalnych oddziaływań zastąpiono miłością bliźniego. Nawet jednak jeśli bezpośrednimi odbiorcami oferty byli dorośli, to zawsze głównymi beneficjentami były dzieci.

W niniejszym artykule zagadnienie oddziaływań pedagogicznych zostało pominięte. Im należy się odrębne opracowanie, tym bardziej że mająca główny wpływ na model opiekuńczo-wychowawczy Wanda Szuman przez wiele dziesięcioleci wprowadzała go w wielu toruńskich

⁶⁴ J. Wojtyniak, H. Radlińska, *Sieroctwo. Zasięg i wyrównywanie*, Warszawa 1946, s. 17–18.

⁶⁵ W. Theiss, *Pomorskie Towarzystwo*, s. 74; APT, PTOD, sygn. 5, Protokół walnego zebrania z 25 III 1947 r.

instytucjach i organizacjach. Jej poglądy pedagogiczne, dotyczące m.in. przeciwdziałania sieroctwu społecznemu, dzisiaj niestety nieco zapomniane, są świadectwem nowoczesnego i profesjonalnego traktowania problemów socjalnych⁶⁶. Istnienie Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi dawało możliwość weryfikowania tychże poglądów i stanowiło solidne podłoże do inicjowania kolejnych akcji społecznych w naszym mieście. Jednocześnie wymownym wyrazem modelu prowadzonej przez stowarzyszenie filantropii stają się słowa ks. Henryka Szumana, wygłoszone podczas kończącego jego prezesurę walnego zebrania w listopadzie 1932 r. Oto one:

„A teraz jeszcze słówko do was dzieci, sierotki kochane, wychowankowie nasi, do których rozproszonych po obszarze całej Rzeczpospolitej od Pucka aż do Kołomyi pragnąłbym, aby głos mój doleciał, a o których myślę z troską miłą i tęsknotą ojca przybranego.

Serdecznie Was ukochałem biedne pisklęta bez ojca i matki.

Jakże pragnę usłyszeć teraz czy później, żeście wyrosli na ludzi dobrych, pożytecznych i szczęśliwych. Jakże mi ciężko na sercu, gdy prosicie mnie o posadę, o pracę, o zapewnienie bytu, a wam tegoż dostarczyć nie mogę, ufam jednak, że większości z pośród Was opieka P.T.O.D wyszła na dobre. Otrzymaliście największy skarb człowieka na ziemi, tj. prawdziwą wiarę, na której ugruntowaniu w sercach Waszych niezmiernie i zawsze zależało, a którą kilkoro z Was (dawniej prawosławnych) jako księży i misjonarze rozszerzać będą. Otrzymaliście dobrodziejstwa kultury duchowej, którą wielu z Was docenia w pełni [...]. Wreszcie przygotowanie zawodowe na Pomorzu odebrane ułatwi niejednej sierocie znalezienia chleba i posady. Pamięć o latach spędzonych w sierocińcach pomorskich niechże Ciebie młodzieży nasza krzepi na duszy i dźwiga i nie pozwoli upadać wśród życiowych burz i nawałnic. Stronieć od próżniactwa i życia lekkomyślnego, służcie wiernie Bogu i Ojczyźnie, bądźcie apostołami myśli Bożej i miłości bliźniego, a życie wasze upłynie pięknie i pożytecznie.

Przelicznymi obciążonej obowiązkami duszpasterskimi, społecznymi i biurowymi kierownika dużej parafii i budowniczego kościoła

⁶⁶ Zob. C. Kosakowski, *Wkład Wandy Szuman do teorii i praktyki pedagogiki*, [w:] *Wanda Szuman*, s. 17–33.

nie mogą niestety prowadzić z Wami korespondencji stałej, lecz bądźcie pewni, wychowankowie nasi, że doła Wasza nie jest mi obojętną i że każdy list od was otrzymany, każda wiadomość o was żywy znajduje i znajdzie także w przyszłości oddźwięk w sercu mojem.

Błogosławię Was dzieci jako kapłan – wychowawca i przyjaciel życzliwy i nie przestanę prosić opatrność Boską o czuwanie nad wami i łaski dla was i dla wszystkich, okazujących serce sierotom i młodzieży opuszczonej”⁶⁷.

The contribution of the Pomerania Society of Child Care in Toruń in the social activities in the town in the years 1918–1949

In the article the authors attempted to present the activities of the Pomerania Society of Child Care in Toruń towards the poorest inhabitants and the ones who lived there only temporarily. The main aim was to show the reader the character and conditions of social help before 2WW as offered by extra-governmental organizations. It must be said that the aforementioned association was the biggest of its kind in Toruń and it undertook pioneer initiatives in the whole country. The main contributors were Wanda Szuman and her brother Henryk – the members of the family of great merit to Toruń. The author focused on the description of the biggest performances conducted in the 20-year-interwar period – organizing camps for children from Toruń (including the so-called Westfall children), running shelters for orphans (the Pomerania nursery school, the intermediary stations), poor youth (school dormitory) and for children of the unemployed. The quantitative characteristics of the help given to mother and child by the care station is given in the article.

Die Beteiligung der Pommerschen Gesellschaft für Kinderbetreuung in Thorn an der sozialen Aktivität in der Stadt in den Jahren 1918–1949

In dem Artikel wird der Versuch unternommen darzustellen, welche Hilfe die Pommersche Gesellschaft für Kinderbetreuung den ärmsten Einwohnern der Stadt und den Menschen anbot, die sich zeitweise in ihr aufhielten. Hauptziel des

⁶⁷ APT, PTOD, sygn. 7, Sprawozdanie ks. H. Szumana na walnym zebraniu z 29 XI 1932 r.

Beitrags ist es, dem Leser die Besonderheit und die Bedingungen von sozialer Hilfstätigkeit vor dem 2. Weltkrieg durch Nichtregierungs-Organisationen nahe-zubringen. Es muss gesagt werden, dass die erwähnte Gesellschaft damals die größte dieses Typs in Thorn war und häufig Initiativen ergriff, die für das ganze Land neuartig waren. Einen bedeutenden Anteil an den Formen sozialer Hilfe hatten Wanda Szuman und ihr Bruder Henryk, Mitglieder einer um die Stadt ungewöhnlich verdienten Familie. Der Autor hat sich auf die Beschreibung der wichtigsten Unternehmungen konzentriert, die in den zwanzig Jahren zwischen den Kriegen unternommen wurden, d.h. auf die Organisation von Ferienkolonien für Kinder aus Thorn, darunter auch die sog. Westfalenkinder, die Leitung von Häusern zur Betreuung von Waisen (pommerscher Kinderhort, Durchgangsstelle), armer Jugendlicher (Schulbursen) und der Kinder arbeitsloser Arbeiter. Außerdem wird eine Einschätzung der quantitativen Hilfe durch die Stelle für die Betreuung von Mutter und Kind gegeben.